Nr. 20. Olsztyn, 9 marca 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Andrzéj,

z Boskiego zmiłowania i łaski św. Stolicy Apostolskiéj
Biskup warmiński,
wszystkim wiernym dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

(Ciąg dalszy).

Jak to lekkomyślnie rzuca się dzisiaj wielu jakby z zawiązanemi oczyma w stósunki, gdzie ich wieczna jako i doczesna zguba czeka! Myślę tu o pewnej chorobie czasów naszych, to jest o nierozważnem wychodztwie w dalekie a nieznane strony bez względu na wiarę i obyczajność. Serce krwawi się na widok całych trzód młodych ludzi wyznania katolickiego po dworcach kolei żelaznéj, którzy jakby rozmarzeni lecą na oślep za namową chytrego agenta lub takiéj przekupnicy choćby w nie wiem jakie strony. „Czyż tam znajdziecie kościół katolicki, nabożeństwa katolickie?“ — „Nie wiemy. „Gdzież tam znajdziecie przyjęcie, jakież tam będzie zajęcie wasze: czyż dom, państwo, przełożeni, będą chrześciańskiemi, czyż po chrześciańsku z wami będą się obchodzić?“ „I tego nie wiemy.“ Tak jest, tylko prowadnik wasz, agent z błyszczącem okiem Judasza, ten wie, iż tam nie ma nic z tego wszystkiego, wie i chce tylko, żeby sam i wspólnik jego zarobił na miejscu tyle a tyle za każdą zdradzoną osobę (czyli raczéj za duszę). Prawdziwie ma się tu wrażenie, jakby się patrzało na trzodę prowadzoną przez zbójców na rzeź: niestety składa się ta trzoda z ludzi z duszami nieśmiertelnemi, z ochrzczonych i krwią Jezusa odkupionych, którzy tu niemal wszyscy nie tylko doczesne ale i wieczne tracą zbawienie. Dla tego wy wszyscy, Najmilsi, do których zbliżać się będzie taki Judasz: „c z u w a j c i e“: nie zaprzedajcie zbawienia waszego za mgliste obietnice nieznanych wam ludzi w mgliste, nieznane wam okolice. Wasze rodzice i pradziady znaleźli w domu ojczystym mieszkanie, wyżywienie i okrycie, zachowali wiarę i utrzymali dla siebie i dziatek swych wraz z wychowaniem tę nadzieję i cząstkę chrześcianina dla wieczności. Nie kładźcie czasu waszego i wieczności waszéj na nieznaną i niepewną kartę tych, którzy handlują duszami.

Wy zaś wszyscy, Najmilsi, którzy jako ojcowie, matki lub przełożeni, jako bracia lub siostry, jako przyjaciele lub przyjaciółki jakibądź wpływ wywieracie na tych krwią Jezusa odkupionych, których właśnie kusiciel omamieniem uśpić i w dalekie uprowadzić strony żąda, „czuwajcie“ i wy za tych kuszonych, może już napół zbałamuconych: ratujcie ich wszelkiemi siłami wobec ich kusicieli i pokus, żeby jako porządni, obyczajni, prawowierni chrześcianie rzetelnie w domach swoich się żywili, albo li tylko tam się udawali, gdzieby nie było niebezpieczeństwa dla zbawienia duszy ich.

Więc „czuwajcie“, Najmilsi, nie oddawajcie serc waszych obojętności dla zbawienia waszego, strzeżcie się okazyi i stósunków, prowadzących do tego, nie uważajcie nigdy żartować z pokusą.

2. Daléj, „czuwajcie“, Najmilsi, żebyście się nie oddawali złym namiętnościom serca waszego. Wiemy to i odczuwamy, że w każdym człowieku z przyrody nieporządna istnieje zmysłowość, trojaka pożądliwość, jak się wyraża Jan św.: „pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota“; która w szczególności, jak to z katechizmu wiecie, w siedmioraki sposób uwydatnia się: jako pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo, gniew i lenistwo. Bóg pozostawił te podniety w nas i po naszém usprawiedliwieniu i uświęceniu, żebyśmy, podobnie jak Adam i Ewa u drzewa zakazanego w raju, zawsze mieli na nowo sposobność do okazywania Mu miłości i wierności.

Lecz wszystkie te namiętności zaćmiewają ducha jakby czarną nocą. Człowiek traci roztropność, spokojność, rozwagę, staje się niestety przez swoją winę i dla swojéj zguby rozmarzonym, drzemiącym: „Nie wiem, jak mi się stało“, tak żałuje po sprawie nieszczęśliwy, „byłem jak we śnie, jakbym nie wiedział sam o sobie.“ Takie to są wszystkie namiętności; omglą i zaćmią ducha, i to tém więcéj, im daléj wejdą. Jeżeli im nie chcesz paść ofiarą, nie wdawaj się z nimi, natomiast zachowaj zdrowy rozum i przytomność obowiązków twoich. Im wcześniéj to uczynisz, tém łatwiej zwyciężysz, ztąd ogólna reguła: „Oprzéj się początkom do złego.“

Tyczy się to każdéj namiętności, każdéj z owéj siedmiorakiéj pożądliwości. Ale najbardziéj chciałbym wam tu przy rozpoczęciu postu św. przedłożyć św. mierność i trzeźwość, potém jeszcze owę namiętność, od któréj każdy najwięcéj kuszon bywa, w niéj może najwięcéj razy już upadł.

Co do pierwszéj, to ja, jako przy okazyi i dwaj Najprzewielebniejsi ks. poprzednicy moi, napominałem was już przed dwoma latami w postnym liście moim pasterskim, abyście heroiczną energią pielęgnowali: „cnotę mierności i trzeźwości u siebie, w familii, w parafii waszéj; a jako najlepszego ku temu środka używali, przystąpienia w Bractwo kościelne wstrzemięźliwości i pozostania w niém aż do śmierci.“ Cóż gdyby wasz Boski Zbawiciel dziś o was mówić musiał, jak niegdyś w Ewangielii: „Oto trzy lata są, jako przychodzę szukając owocu na téj fidze: a nie najduję: wytnij ją, po co ma ziemię zastępować?“ — A jeżeli na nowo za was wołamy: „Panie, zaniechaj jéj i na ten rok, aż ją okopię i obłożę gnojem, a jeżeli nie, na potym ją wytniesz“: obyście użyli czasu tego dla zbawienia waszego!

Daléj zaś w osobném czuwaniu przeciw téj jednej, najgłówniejszéj namiętności niech każdy z was to sobie tylko rozważy. Nieprzyjaciel znając pewne i niedostrzeżone wejście przez małą furtkę lub inny otwór, nie potrzebuje wcale całéj szturmować fortecy. Ażeby okręt na morzu zatonął,

potrzeba okropnego wichru, ani gwałtownego rozdarcia wszystkich stron i ścian; kiedy woda cicho i niepostrzeżenie przez jakąbądź szparę otwartą albo przez złośliwie wywierconą dziurę dostanie się do wnętrza jego, okręt także zatonie. Podobnie się rzecz ma z namiętnościami i sprosnemi ich skutkami. Każda z nich wystarcza, aby nas zniszczyć; gdyż każda o sobie twierdzić może, jak ów zły duch w opętanym Gerazeńczyku: „imię mi wojsko“; skoro tylko znajdzie wejście u człowieka, już mu zguba na wszystkie strony. Przeto, Najmilsi, „czuwajcie“, czuwajcie, żeby ani jeden z tych siedmiu zdrajców, z siedmiu głównych namiętności wejścia nie znalazł w sercu waszém i nie posiadł go. (Dok. nast.)

Nie próżnujmy ani chwili!

Dochodzi nas pismo następujące:

Uznajemy to powszechnie, że wszystkim nam przedewszystkiem brać się trzeba do chleba, do zarobku. Nie będzie lepiéj u nas, póki ostatnia próżnująca ręka nie weźmie się do pracy, póki ostatniéj chwili wolnéj, poza godziwym odpoczynkiem, nie zapełnimy pracą, zarobkową pracą. Leniwe społeczeństwa, marnujące czas bez pracy i zarobku, muszą ginąć albo i pozostawać na nizkim stopniu kultury, jeżeli je przy małéj pracy wyżywić potrafi od biedy sama hojność natury. U nas ta hojność natury albo się wyczerpuje albo nie wystarcza. Sztucznie muszą ludzie coraz pilniéj, coraz skwapliwiéj brać się do sposobu utrzymania i zarobkowania, żeby sprostać potrzebom życia dla siebie i rodzin.

Czuje to jednostka myśląca, wiedzą o tem i radzą różne grona obywatelskie, żeby się wzajem pouczać i naprowadzać na postęp w rozmaitéj zarobkowości.

U nas wielki postęp się zaznaczył od czasu, kiedy kółka rolnicze wpłynęły tak zbawiennie na włościańskie gospodarstwa. Nauczyły one lud nasz gospodarzyć lepiéj około roli i dobytku, nabiału, sadu i pasieki. Poruszono już zajęcie i chęć do rozmaitych przemysłów domowych.

W téj mierze jednak zaledwie jeszcze jesteśmy w początkach rozwoju. Rólnik nasz drobny, gospodarz i zagrodnik, zwłaszcza też zimą, dużo bardzo dużo jeszcze ma wolnego czasu, który mar iej-, nie przynosząc korzyści.

Inaczéj jest w wielu okolicach cywilizowanego świata. Tam latem czy zimą każda chwila dla wszystkich członków rodziny zajęta zarobkową robotą. Gdzie są fabryki, ludzie pracują po fabrykach, gdzie ich niema, sami w domach własnych mają warsztaty pracy, niejako swoje własne fabryki, w których wyrabiają różne użyteczne lub zbytkowe przedmioty z taniego materyału, z odpadków, a więc z drzewa, wikliny, blachy, rogu, kości, przędzy, piór, papieru itd, byle nie próżnować ani chwili, byle zarobić, mało, wiele, zawsze coś, kiedy jeść trzeba, a roboty, zarobku niema w polu i w mieście.

Taką pracę nazywamy przemysłem domowym. Miliony tym sposobem obracają pracowite społeczeństwa, kiedy inne próżnują albo spędzają czas na zajęciach, nie dających korzyści dorobkowych.

Należałoby więc i u nas pomyśleć o przyswojeniu różnych zajęć i zarobków, a mianowicie takich do których nie trzeba wielkiego nakładu, wielkich kapitałów, bo takowych nie posiadamy.

A więc zróbmy, co w tej mierze zrobić należy, powie ktoś — i poprosi o pracę.

Nic łatwiejszego jak na papierze, w tym jak w każdym innym kierunku zbudować piękny gmach przemysłu domowego, a potem pokazałoby się, że niema gmachu tego czem zapełnić, ani ludźmi ani umiejętnością a tem mniéj korzyścią. Inaczéj takie sprawy trzeba budować! A przedewszystkiem trzeba rzecz zbadać jak najszerzéj i gruntownie.

Ktoby miał i sposób na to, powinien wziąść kij pątniczy, zwiedzić świat, zbadać na miejscu co i jak się dzieje, a wróciwszy po dłuższéj wędrówce do domu, potém swoim opowiedzieć i zachęcić ich do różnych nowości. Ale któż się podjąć może takiéj pracy i ile lat by trwało, zanimby zresztą powrócił? My dziś posiadamy środki do przyspieszenia prac badawczych sposobem zbiorowym i przez publiczne omawianie rzeczy.

Dla tego pozwalamy sobie w interesie zbadania pola dla przemysłu domowego, odezwać się do wszystkich ludzi dobréj woli w dwóch kierunkach, prosząc, żeby każdy świadom jakiegokolwiek szczegółu, pospieszył z wiadomością i radą.

Najprzód w kraju prosimy wszystkich tych, których sprawa ta zajmuje lub zająć potrafi, żeby zechcieli podać:

czy i gdzie już u nas ukazały się samorodne zaczątki jakiegokolwiek przemysłu domowego po wsiach lub małych miasteczkach, w jakich rozmiarach, z jakim skutkiem się ten przemysł rozwinął lub dla czego rozwinąć się nie może.

Następnie drugie, daleko ważniejsze pytanie, druga prośba do rodaków, rozproszonych za granicą, mianowicie w Niemczech.

O potrzebie rozmyślania Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

(Dokończenie)

Powiedźcież teraz, kochani Czytelnicy, czy patrząc na tę miłość Zbawicielu Pana, jaśniejącą na krzyżu, można być tak nieczułego serca, by nie współczuć z Jezusem? Czy można być tak głuchym, by nie słyszeć Jego głosu: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, którzy przypatrujecie się krzyżowi, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja?“ — Zaiste, nie współczuć tutaj ze Zbawicielem Panem i nie słyszeć Jego głosu, znaczy mieć serce twardsze od owych skał Golgoty, które jakby z żalu na widok cierpień swego Stwórcy pękały.

Nie, — takiemi być nie możemy, nam trzeba iść pod krzyż i patrząc nań, przejąć się żalem, żeśmy przez grzechy ten krzyż na Jezusa włożyli, nam potrzeba za miłość, miłością odpłacić.

— Przypatruj się człowiecze — mówi św. Augustyn — przypatruj się Chrystusowi Panu. Oto głowa Jego spuszczona, by cię ucałować, serce Jego otworzone, aby cię ukochać; ręce jego rozciągnięte, aby cię objąć. Przybij Go więc tak mocno do serca swojego, jak on był do krzyża przybity“, czyli innemi słowy, ukochaj Go miłością serca całego całego i duszy całéj, bo godzien jest tego Pan Jezus, skoro cię tak umiłował wielce. I rzeczywiście, kto się dobrze zastanowi nad miłością Zbawiciela Pana, okazaną nam na krzyżu, ten téż zachęci się do miłości swego Pana, a to jest pierwszym owocem rozmyślania Męki Pańskiéj.

Drugą korzyścią, jaką odnosimy z tego rozważania, jest poznanie całéj szkaradności grzechów naszych, a poznanie to jest nam bardzo potrzebn do pokuty, do nawrócenia się, bo dopiero wtedy nabiera się wstrętu do grzechu, kiedy się pozna jego złość, jego okropność. Nigdzie zaś lepiéj nie można poznać złości grzechowéj jak u stóp krzyża Chrystusowego, jak, kiedy się rozważa Mękę Pana Jezusa.

Bo za kogoż to, a raczéj z jakiéj przyczyny cierpiał tak srodze Zbawiciel? Dla czego to Bóg Najświętszy cierpiał jak ostatni ze służalców, jak najgorszy zbrodniarz? Nie pytajmy się nawet o to, bo nam już nasze sumienie odpowie, że to wszystko cierpiał Zbawiciel za grzechu ludzkie, za grzechy nasze. Gdyby Adam był nie zgrzeszył i Ewa, gdybyśmy i my dzisiaj nie grzeszyli, nie potrzeba byłoby takiej krwawéj męki, tak bolesnych cierpień. Człowiek przez grzech utracił niebo, groziło mu więc wieczne potępienie; aby więc odzyskać dlań prawo do nieba, trzeba było usunąć główną przeszkodę, to jest grzech i zmazać winę jego ofiarną. Tutaj

Emigracya z kraju w obce strony, dla zarobku z każdym rokiem większo przybiera rozmiary. Jest to źle, bo w kraju ubywa rąk do pracy; ale zagrodzić temu nikt nie potrafi, bo w obcych stronach zarobek pewniejszy i lepszy. Wielu też wraca z obczyzny do kraju z pieniędzmi, niestety częstokroć i z większą niecnotą. Wielu na obczyźnie nie ginie dla kraju, utrzymują się w narodowości i stósunkach swojskich. Z tego punktu widzenia wychodźtwo nie jest koniecznie nieszczęściem dla kraju, a nawet mogłoby być błogosławieństwem, gdyby wychodźcy stósunki swe z krajem nie tylko utrzymywali pamięcią, ale zaznaczali czynem. Niemcy, Anglicy, Francuzi, Włosi, Grecy itd., także wszędzie wędrują po świecie za zarobkiem, ale wszędzie zaraz organizują się w swoje kolonie, które z krajem utrzymują najściślejsze stósunki, nie tylko rodzinne, przyjacielskie, narodowe, ale i zarobkowe. Każdy taki wychodźca, jest pośrednikiem dla zbogacania i poucza nia własnego kraju i swoich rodaków. Tak powinno być i u nas. Tysiączne są na to sposoby, o wszystkich mówić naraz nie można.

Dziś odzywamy się tylko z kraju do wędrowców naszych, zarobkujących na obczyźnie, żeby wszędzie, gdzie się spotkają z dobrym i użytecznym przemysłem domowym, zechcieli zbadać jego warunki i sposoby, korzyści, stósunki handlowe, a spostrzeżenia swe niechaj nam raczą przesłać. Czyniąc to, spełnią obowiązek ciążący na nich, oddadzą dług — krajowi, który opuścili lub opuścić musieli stale, czy też co daj Boże do czasu.

My starać się będziemy, żeby ze spostrzeżeń tych zrobić odpowiedni użytek. Badamy tę sprawę różnemi sposobami, a obiecujemy sobie najwięcéj właśnie ze spostrzeżeń tych, którzy naocznie patrzą na to, jak inne pracowite społeczeństwa starają się zużytkowywać każdą chwilę w celach zarobkowości i podniesienia dobrobytu krajowego — pod hasłem: nie próżnujmy ani chwili.

Z polecenia grona osób, zajmującego się sprawą przemysłu domowego, prosimy wszelkie uwagi i wiadomości przesłać pod adresem podpisanego. Wszystkie pisma, do którychby odezwa nasza nie doszła, prosimy, żeby ją powtórzyć zechciały. Niemniéj i wszystkie towarzystwa odnośne prosimy, żeby się tą sprawą zajęły na posiedzeniach swych.

Dr. W. Łebiński, w Poznaniu,
Podgórna ulica Nr. 8.

Co słychać w świecie?

W Berlinie odbyło się w poniedziałek zaprzeszły pierwsze zebranie anarchistów. Anarchiści to wychowańcy socyalistów. Różnią się oni od socyalistów tylko tém, że podczas gdy socyaliści pragną mieć w tém przyszłém państwie swojém jaki taki chociaż rząd i porządek, anarchiści twierdzą, że wszystko to zbyteczne i że ludzkość najszczęśliwsza będzie, gdy żyć będzie zupełnie jak bydło. Anarchiści dążą do zupełnego zburzenia obecnych stosunków, a w środkach nie przebierają. Wiemy, co wyrabiają naprzykład w Hiszpanii. W Berlinie siedzieli dotychczas cicho. Zły to znak, jeźli teraz śmieléj głowę podnoszą. Socyaliści ich się wypierają, ale wyprzeć nie mogą. Udowodniono im zaraz, że wszyscy mówcy, którzy na tém anarchistycznem zebraniu przemawiali, należeli dawniéj do stronnictwa socyalno-demokratycznego. Tak to jedno złe rodzi drugie, a gorsze jeszcze.

— Gazety niemieckie rozpisują się ciągle jeszcze obszernie o zaburzeniach w Berlinie. Wszystkie zapewniają, że w zaburzeniach tych robotnicy prawie wcale udziału nie brali, lecz tylko sama hołota uliczna, jakiéj w każdém wielkiem mieście pełno. Najgłośniéj wypierają się udziału w tych rozruchach socyaliści. Główna ich gazeta „Vorwaerts“ wydała odezwę do robotników socyalistycznych, aby się do tych rozruchów nie mieszali, bo takie gwałty i bezprawia jeno socyalizmowi zaszkodzić mogą. Jednego atoli socyaliści wyprzeć się nie mogą, to jest tego, że oni to, jakkolwiek może rzeczywiście mimowoli, zaburzenia rzeczone wywołali. Przecież mówcy ich podburzają bezustannie na zebraniach ludność przeciwko obecnemu porządkowi społecznemu i przeciwko cudzéj własności, więc dziwić się nie można, że podburzenia te znalazły wreszcie posłuch u hołoty ulicznéj.

W Anglii zanosi się na wielki strejk górników. Właściciele kopalń postanowili obniżyć wszystkim górnikom płacę o 7 i pół procent. To górników tak oburzyło, że oświadczyli, iż z dniem 12 bm. zaprzestaną pracować. Ogółem ma w dniu tym zastrejkować 200 do 300 tysięcy górników. Występują oni wobec chlebodawców swych bardzo śmiało, bo mają w swych kasach związkowych wielkie kapitały (coś około półtora miliona). Oby im tylko tak nie poszło, jak drukarzom niemieckim, którzy przejedli milion marek a w końcu w straszną popadli nędzę. Strejk to broń obosieczna, często pomaga, ale częściéj jeszcze rani tego, kto ją podnosi. Kto strejk rozpoczyna, powinien sobie wpierw rozważyć wszelkie jego następstwa. Gazety donoszą, że angielscy właściciele kopalń postanowienia swego nie cofną, chociażby kopalnie na cały rok zamknąć mieli.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Radzca miejski p. Walter sprzedał dom swój przy ulicy Górnéj za 47 tysięcy m. p. Schlicht.

— Na kościół św. Piusa złożył p. Urowski z Olsztyna 50 fen. Razem mamy 1 markę. Prosimy o dalsze składki.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 13 marca wieczorem o godz. 6-téj w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Wartembork.** Dnia 1 marca skradziono z woza z majątku Krupoliny dwie paczki masła. Złodzieja wkrótce wykryto w osobie ceglarza Andrzeja Pahlke ztąd, który już kilkakrotnie za kradzież był karany.

---

atoli nie wystarczyło, by się za człowieka ofiarował inny człowiek, choćby najniewinniejszy; nie wystarczała także ofiara Anioła, lub wszystkich nawet Aniołów, ale potrzeba było by nieskończony Majestat Boży znieważony grzechem człowieka, przebłagała druga Osoba Trójcy Przenajświętszéj, to jest Syn Boży i to w sposób ofiary tak bolesnéj i okrutnéj.

Skoro więc tak się rzecz ma, skoro potrzeba było aby Syn Boży z woli Ojca Swego niebieskiego poddał się krwawéj męce krzyżowéj, to widać z tego, że grzech musi być okropną złością, niepojętą zniewagą Boga. A któż się grzechów dopuszcza? Oto nie kto inny, tylko my sami.

Idźmy pod krzyż, pytajmy się wiszącego na nim Zbawcy: „Panie Jezu, kto Cię przybił do krzyża? Kto rany w Twém Najświętszem ciele otworzył?“ — A On nam odpowie: „Tyś sam człowiecze to zrobił przez grzechy twoje; bo żydzi, którzy mię ukrzyżowali, byli tylko narzędziami twojemi.“

Pojęli to dobrze niektórzy żydzi stojący pod krzyżem na Golgocie, bo odchodząc z niéj żałowali i bili się w piersi. I my też tak róbmy w czasie obecnym. Idźmy pod krzyż i żałujmy za grzechy nasze, a to będzie drugim owocem, drugą wielką korzyścią rozmyślania Męki Pańskiéj.

Nam niczego więcéj do zbawienia nie potrzeba, tylko byśmy wyrzekli się grzechu i ukochali Pana Jezusa, a że właśnie do pierwszego i drugiego łatwo przyjść możemy przez rozważanie Męki Pańskiéj, przeto nie powinniśmy zaniechać téj korzystnéj czynności i w czasie Postu Wielkiego i potém także w ciągu roku całego.

X.

Następnego dnia skradł Pahlke znowu pewnemu tutejszemu rzeźnikowi ćwierć zabitego wołu. Schwycono go jednakże na uczynku i odstawiono do więzienia.

* **W Zapunach** pod Wartemborkiem wyprowadził w sobotę w nocy złodziéj dwa najlepsze konie ze stajni pańskiej, zaprzągł je do pięknego powozu i drapnął w świat. Mądry złodziéj, bo widocznie sobie myślał, że kiedy porwać, to już co dobrego. Ale kiepsko mu pójdzie, gdy go policya pochwyci i przywiezie powozem — do kozy.

* **Barsztyn.** U posiedziciela D. w Kraftshagen okociła się owca i wydała jedno jagnię. Po dziewięciu dniach ale wydała ta sama owca jeszcze dwa jagnięta zupełnie zdrowe i wyrośnięte. Najstarsi gospodarze i hodowcy owiec nie słyszeli o takim wypadku. Ponieważ „matka" nie może swych trojąt wychować, więc musi je żona posiedziciela karmić mlekiem krowim.

* **O nieszczęściu** na kolei pod Bydgoszczą doszły teraz bliższe szczegóły. Całemu temu nieszczęściu winien był urzędnik od telegrafu, który samowolnie i nierozważnie dał znak pociągowi pospiesznemu przybywającemu z Berlina, do wjazdu, podczas gdy pociąg towarowy stał jeszcze na tym samym torze. Skutkiem zderzenia się zabici zostali na miejscu: urzędnik pocztowy Bencin z Berlina, zwrotniczy Hauske z Charlottenburga i palacz Meyer II. z Bydgoszczy; — ranni: konduktor Heimsoth z Charlottenburga, asystent pocztowy Condek, szafasz pocztowy Laschiński z Berlina i woźny od kolei Zech z Bydgoszczy.

Okropnie wygląda na miejscu, gdzie się nieszczęście wydarzyło. Z całych wagonów pozostały tylko drobne kawałki. Na planie kolejowym, po za tym i w przyległych ogrodach leżą połamane koła, drzazgi z belek drewnianych, kawały żelaznych osi jak rękaw grube, sztaby i druty żelazne, blachy i deski z dachu i ścian wozu. Po drugiéj stronie drogi żelaznéj zaś leżą gruchoty z czterech czy pięciu wozów towarowych. Opodal leżą szczątki innych wozów towarowych, ale w takim pogruchotaniu i zesypaniu prawie w kupę, że nawet wymiarkować nie było można, z ilu to wozów resztki. Między temi gruchotami znalazła się czapka, a w niéj krew i mózg zabitego przy katastrofie palacza. Krew zbryzgała też w około wszystkie leżące z wozów kawały. Zdaje się, że gdyby nieszczęście zaszło było o kilka kroków bliżéj, a raczéj o sekundę wcześniéj, zderzenie byłoby przed domkiem dróżnika, a wtedy byłoby jeszcze większe nieszczęście, bo w domku tym rodzina urzędnika jeszcze spała.

Stósownie do obecnych nizkich cen zboża polecam

Mąkę

z sztucznego młyna w Eremitten i znakomitą

gryczaną i jęczmienną kaszę

w 6 gatunkach z królewskich młynów w Bydgoszczy.

Robert Hennig,

Blumenstrasse nr. 8.

Miejsce sprzedaży: narożnik ulicy Prostéj i Krzywéj nr. 11-ty

Organista

samotny, choćby i w podeszłym wieku, któryby się chciał zająć w wolnym czasie pracą w ogrodzie i gospodarstwie, znajdzie miejsce od każdego czasu. — Bliższe wiadomości na zapytanie listowne odbierze na probostwie w Prochach pod Rakoniewicami.

Méj

skład nasion

prowadzę daléj w niezmieniony sposób.

Olsztyn. **Schikorr.**

Młodzieńcy

mający chęć wyczenia się **organistostwa**, mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

Józef Hermanowski,

organista w Czarnkowie (Czarnikau).

Na Wielki Post.

Zakupiłem tanio śledzie i sprzedaję beczkę po 15 do 20 marek, małe sądeczki z śledziami począwszy od jednéj do trzech marek i wyżéj.

OTTON HAUSHALTER,

ulica Olsztynkowa.

UCZNIA, syna porządnych rodziców, przyjmie w naukę piekarstwa **Gerlicki**, mistrz piekarski w Olsztynie, na Górnym przedmieściu.

Posiadłość

składająca się z 36 mórg roli z dobremi łąkami i torfem, budynek murowany pod dachówką, szopa z balów, stodoła słomą kryta, blizko miejskiéj granicy, jest na sprzedaż. Zgłosić się pod adresem:

A. Rafalski, Rocklack p. Bischofsburg.

Na wielki post!

Tłusty łosoś wędzony
w połówkach za funt 2,50 Mr.
Gdański łosoś wędzony
w połówkach za funt 2,10 Mr.
Minogi
olbrzymie, średnie i małe za kopę 6, 9 i 12 Mr.
Kawior
za funt 3,50 i 4,50 Mr.
Opiekane śledzie
najlepsze stralsundzkie za wielką puszkę 2, 2,50, 3 i 3,50 Mr.
Baltyckie delikatesowe śledzie
w wyśmienitym sosie za puszki pocztowe 2, 2,50, 3 i 3,50 Mr.
Śledzie w galarecie
znakomicie zaprawiane puszki pocztowe 2, 2,50, 3 i 3,50 Mr.
Śledzie łososiowe
wędzone, paczki pocztowe, prima tłuste 4,00 Mr, secunda 3,00 Mr.
Węgorz w galarecie
sądek pocztowy 6 i 8 Mr.
Węgorz wędzony
koszyk pocztowy 12 Mr.
Sardynki w oliwie
francuzkie, 10 puszek 6,00 Mr.
Sardynki ruskie
sądek pocztowy 2,50 Mr.

Anchowis norwegskie
sądek pocztowy 2,50 Mr.
Sardelki
brabanckie, sądek pocztowy 8 i pół Mr.
Angielskie śledzie stołowe
tłuste, rzeczywiście delikatne, sądek pocztowy 4,50.
Śledzie holenderskie
delikatne, białe, mięsiste i tłuste, sądek pocztowy 3,00 Mr.
Suszone śliwki
mieszek 10 funtowy 2 i 2,50 Mr.
Powidła tureckie
sądek pocztowy 3 Mr.
Suszone gruszki
mieszek pocztowy 3,50, 5 i 7 pół Mr.
Suszone jabłka
mieszek pocztowy 3,50, 5 i 7 i pół Mr.
Sery
szwajcarski, edamski, holenderski, tylżycki, ziółkowy, francuzki i rozmaite inne gatunki podług cennika.
Świeże ryby
łosoś, karpie, sędacze, szczupaki, okonie, leszcze, rozmaite morskie homary itd. po najtańszych cenach.
Pomarańcze
najlepsze, mesyńskie, koszyk pocztowy 3 m.

Szczegółowe cenniki przesełam na żądanie franko. Za rzeczywiście przedni i beznaganny towar gwarantuję

B. Krzywiński, Grudziądz. (GRAUDENZ).

PARCELACYA.

W majątkach naszych: Kaliszany i Łosiniec pod Wągrówcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 morgów magdeburskich w cenie od 100 do 180 marek za mórg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionéj ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiéj zaliczce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,

Redaktor odpowiedzialny i nakładem Lewosza Pieniężny w Olsztynie (Allenstein o. Pr.) — Drukiem J. Inszewskiego w Olsztynie.